Cena 10 hal.

Nr. 75 Kraków, Czwartek 11 Lutego 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.



## Odezwa Sienkiewicza.

Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, który się utworzył wśród Polaków, przebywających w Szwajcaryi, ogłasza w pismach szwajcarskich odezwę swego prezesa, Henryka Sienkiewicza. Odezwa ta brzmi w przekładzie z francuskiego, jak następuje:

Odezwa do narodów cywilizowanych!

W wojnie straszliwej i nędzy najgroźniejszej duchy śmierci i zniszczenia walczą dzisiaj z sobą o panowanie nad światem. Miliony żołnierzy giną na placach boju, tysiące istot bezbronnych padają wskutek zimna i głodu. Dwa kraje przedewszystkiem stanowią ofiary krwawych zatargów: te kraje niegdyś kwitnące, są dzisiaj pustyniami; krajami tymi są Polska i Belgia. Pomoc udzielona Belgom przyniosła zaszczyt ludzkości. Moja nieszczęśliwa Ojczyzna domaga się jej z kolei.

Nasz kraj siedem razy rozleglejszy, niż ojczyzna owego bohaterskiego drobnego narodu, został zdeptany i zniszczony przez niezliczone armie.

Synowie nasi, zmuszeni walczyć w szeregach trzech wojsk nieprzyjacielskich, rzucają się przeciwko sobie w straszliwych bojach bratobójczych. Ogień zniszczył nasze miasta i nasze wsi od brzegów Niemna aż do szczytów Karpat. Na całej przestrzeni równin naszych olbrzymich i spustoszonych zjawia się widmo głodu; wszelka praca ustała, robotnik świętuje, nie ma już bowiem fabryk w Polsce, rolnik spogląda na swój pług, pokrywający się rdzą, nie ma bowiem ani ziarna, ani bydła. Kupiec w braku nabywających zamyka swój sklep; ogniska wygasły, choroby zaraźliwe szerzą groźne spustoszenia, kobiety i starcy nie mają schronienia przed srogością zimy; dzieci wyciągają wychudzone swe rączęta do matek, domagając się chleba, matki polskie jednak nic im dać nie mogą, nic krom łez. Liczba zaś tych nieszczęśliwych, rozważcie narody chrześcijańskie, wynosi miliony!

Ojczyzna moja, Polska, czyż nie ma ona prawa do waszej pomocy? Każdy naród nieszczęśliwy domagać się jej może w imię zasady odwiecznej, w imię miłości bliźniego, naród jednak polski powoływać się także może na inne tytuły, które przemawiają za nim przed światem. Otrzyma on waszą pomoc, ponieważ rozćwiartowany i zdobyty, nie sprzeniewierzył on się nigdy sławnej swej przeszłości, nigdy nie przestał walczyć przeciwko brutalnej przemocy, zawsze głosił święte prawa, przysługujące wszelkim narodom wolnym. Otrzyma on waszą pomoc, ponieważ niegdyś był on waszą obroną przed hordami barbarzyńców; zawsze on stał przy waszym boku w walkach, w których wasi ojcowie bronili swej wolności. Nie ma takiej szlachetnej sprawy, za którąby on nie przelewał krwi swojej, nie ma takiego cierpienia, ani takiej nędzy, którejby nie starała się łagodzić jego dobroczynność. Imiona Sobieskiego i Kościuszki na zawsze pozostaną wyryte w waszej pamięci.

Nasza myśl, nasza praca i nasza siła twórcza wyryły się na najpiękniejszych kartach historyi narodów; nasz głos mieszał się zawsze do olbrzymiego chóru narodów, a głos ten zdobywał się często na akcenty najwznioślejsze.

W imię więc solidarności ludzkiej, w imię narodu, który pozostał wiernym swej zasadzie, w imię Chrystusa, świadka naszych cierpień wiekowych, zwracam się z tą odezwą do narodów cywilizowanego świata. Wspierajcie nasze wysiłki w celu wyswobodzenia naszej Ojczyzny z najstraszliwszej nędzy; pomagajmy mieszczanom do odbudowania ich domów, dajmy rolnikowi chleb, który wzmocni jego siły, zboże, które wróci mu nadzieję żniw przyszłych.

Niechaj matki polskie odpowiedzą swym dzieciom wygłodzonym w inny sposób, niż łzami; niechaj naród polski w pełni swych sił przeżyje godzinę tej najcięższej próby i czeka z nadzieją w sercu na bliską jutrzenkę swobody.

**Henryk Sienkiewicz.**

W skład Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce wchodzą, jak wiadomo:

Prezes Henryk Sienkiewicz; wiceprezes Ignacy Paderewski; prezes komisyi wykonawczej Antoni Osuchowski.

Siedzibą Komitetu jest Lozanna.

Składki należy adresować do szwajcarskiego Banku narodowego w Lozannie.

## Wywłaszczenie w Rosyi.

We „Frankfurter Zeitung" znajdujemy na naczelnem miejscu artykuł, który w wyrazach pełnych oburzenia donosi o środkach, jakie rząd rosyjski zamierza zastosować celem zniszczenia niemieckiej własności ziemskiej w Królestwie i w Rosyi. Informacya „Frankfurter Zeitung" brzmi:

„Już przed paru miesiącami słyszeliśmy za pośrednictwem jednego z pism szwajcarskich o przedłożeniu, jakie ma wpłynąć do Dumy państwowej, a w którem ma być ustawowo zabezpieczona możliwość wywłaszczenia niemieckiej własności ziemskiej. Według tej ustawy możnaby wywłaszczać tych Niemców, którzy osiągnęli poddaństwo rosyjskie po r. 1870. Czy przedłożenie to Duma rosyjska już załatwiła — na razie niewiadomo. Prawdopodobnie, jeśli przyjdzie ono pod obrady, nie napotka na żadne trudności. Tymczasem atoli przygotowuje ministerstwo spraw wewnętrznych inną ustawę, która tamten projekt „uzupełnia". Według tej ustawy, niemiecka własność ziemska nie może znajdować się w pasie 100 - wiorstowym od granicy południowej i 150 - wiorstowym od zachodniej. Ma to zapewne znaczyć, że na tych obszarach musi nastąpić wywłaszczenie. Przepis ten ma odnosić się zrazu tylko do poddanych niemieckich, lecz „rozważa się" już, jak go zastosować do tych także Niemców, obywateli rosyjskich, którzy poddaństwo uzyskali dopiero po r. 1870. Że w Polsce — dodaje „Frankfurter Ztg" — koloniści niemieccy zostali usunięci od wszelkich urzędów w gminach i że dotychczasowe niemieckie nazwy miejscowości zastąpiono rosyjskiemi, to już należy do systemu, który chciałby zatracić wszelki ślad po zasługach, jakie zdobyła sobie niemczyzna około szerzenia cywilizacyi w państwie rosyjskiem".

Z goryczą i żalem pisze „Frankfurter Ztg" o rodakach swych w Rosyi, niemogących wskutek brutalnego zamachu ze strony rządu „utrzymać ziemi, którą oddziedziczyli, a pracą i pilnością podnieśli". Gorycz tę niemieckiego dziennika zupełnie pojmujemy i podzielamy. Cóż może być w istocie bardziej urągającego kulturze i moralnym zdobyczom ludzkości, jak ów okrutny akt przemocy państwowej, który z kawałka umiłowanej ziemi, oddziedziczonej po długim szeregu przodków, a choćby i „nabytej po roku 1870", wyrzuca kogoś gwałtem, dlatego jedynie, że ten ktoś innym, nie „państwowym" mówi językiem? Rosya zamierza właśnie popełnić ów akt przemocy wobec niemieckich posiadaczy ziemi. Rząd cara Mikołaja II. korzysta tu z wzorów, [illegible] stosowanych w Irlandyi. **Ch.**

## Królestwo Polskie a Galicya

„Dziennik Poznański" powtarza za „Kuryerem Warszawskim":

Klęska wojenna, oprócz Królestwa, nawiedziła w równej mierze i Galicyę. I tam leżą w gruzach liczne wsie i miasta, dotknięte pożogą wojenną. Ludność spalonych i zniszczonych miejscowości w Galicyi, aż po San i Dunajec, pozbawioną jest wszelkich środków do życia. Nietylko bezpośrednio, lecz i pośrednio ucierpiało mnóstwo ludzi w większych miastach Galicyi wschodniej. **We Lwowie nędza szerzy się z przerażającą szybkością. Miejscowe organizacye obywatelskie nie mogą zapobiedz takiemu stanowi rzeczy.** Potrzebne tam są większe fundusze i szersze środki działania, na które obecnie Galicyi nie stać.

Rozumiejąc ciężkie położenie ludności Galicyi, centralny komitet obywatelski poruszył sprawę rozciągnięcia swojej działalności dobroczynnej i na Galicyę. Jenerał - gubernator warszawski, książę Jengałyczew, przychylił się do projektu centralnego Komitetu obywatelskiego przyjścia z pomocą Galicyi. Oczywiście ostateczne urzeczywistnienie zamiarów Komitetu centralnego zależne jeszcze będzie od innych czynników decydujących.

Należy jednakże oczekiwać najpomyślniejszego załatwienia tej doniosłej dla Galicyi sprawy pomocy przez centralny Komitet obywatelski.

## Reorganizacya Galicyi.

„Kuryer Litewski" z 5 stycznia donosi: „Do Petrogradu przybył ze Lwowa delegowany do asysty generał - gubernatorowi Galicyi, hr. J. Bobrińskiemu, poseł do Dumy Czichaczew.

Według Czichaczewa na naradzie, utworzonej przy generał - gubernatorze, a złożonej z przedstawicieli władzy rosyjskiej i działaczy miejscowych na pierwszy plan wysunięta została kwestya rolna, włościanie galicyjscy w większości, jeżeli nie są zupełnie bezrolni, to małorolni. Zadanie rządu rosyjskiego, zdaniem Czichaczewa ułatwia ta okoliczność, że miejscowi ziemianie dość chętnie odprzedadzą część swych gruntów i p o m a g a ć  b ę d ą  u t w o r z e n i u f u n d u s z u  g r u n t o w e g o, wcelu zwiększenia włościańskiej własności rolnej. — Zdaniem Cichaczewa, pożądane jest, aby Bank włościański zwrócił uwagę na otwierające się przed nim pole pracy, nie cofając się nawet przed zmniejszeniem operacyj w Rosyi.

Cichaczew zaznacza, że jednem z zasadniczych zadań zarządu Galicyi jest r e o r g a n i z a c y a  s y s t e m u  p o d a t k o w e g o  w  t y m  k r a j u. Władze rosyjskie obecnie nie ściągają prawie żadnych podatków w Galicyi, oszczędzając ludność zrujnowaną wojną. Wyjątek stanowią tylko nieliczne miasta, które ucierpiały stosunkowo najmniej. W miastach tych władze rosyjskie kierują się austryackim systemem podatkowym".

## Z pobytu Moskali w Brzesku.

Przyszły historyk będzie miał niezwykłe zadanie, aby skreślić obraz tej wojny światowej, toczącej się na naszej ziemi. Do uwydatnienia tego obrazu przydadzą mu się zapewno skreślone pokrótce obrazki wojenne z różnych stron naszej Ojczyzny, a zaobserwowane przez tych, którzy na to patrzeli własnemi oczami, a nie słyszeli z opowiadań osób trzecich.

Do Brzeska przybyli Kozacy dnia 15 listopada 1914. Przybyli bardzo ostrożnie, jak gdyby się bali. Do przebycia drogi około 1 km potrzebowali 3 godzin. Jeden z nich wjechał na białym koniu na środek rynku i wystrzelił z karabinu w powietrze na znak zajęcia miasta. Kozacy byli tylko 3 dni, ponieważ wyparły ich nasze straże, za któremi przybyły wojska. — Rozpoczęła się bitwa, trwająca 5 dni. Nieustanny huk armat i świst kul rozlegał się dokoła tak w dzień, jak i w nocy. Strzały rosyjskie jednak były stosunkowo mało celne i wyrządziły niewielkie szkody. Kule uderzyły w kościół, gdzie uszkodziły dach, belkę i sklepienie, w plebanię, w dom Dra Cygi czyniąc wielką dziurę i w kilku innych domach. Strzały te pożaru nie wznieciły. Ludność przyzwyczaiła się do tej strzelaniny, a odważniejsi obserwowali latające kule. W czasie pobytu Moskali, spaliło się kilka domów.

Po usunięciu się naszych wojsk zaczęły przychodzić wojska nieprzyjacielskie, a szły ich takie masy, jak gdyby same chciały zalać sobą cały kraj. Wszyscy pytali się o Kraków, gdyż car rozkazał im go „zdobyć na swe imieniny". Przykrością dla nas jest, że i tu znaleźli się „wspólnicy kozaków", którzy jeszcze przed przybyciem Moskali, zrabowali sklepy i mieszkania, mimo, że straż obywatelska starała się temu przeszkadzać.

Gospodarka Moskali zostawiła tu widome znaki. Najbardziej niszczono rzeczy tych, którzy miasto opuścili. Meble ich wyrzucano nawet z piętra na ulicę i palono. Sklepy zrabowano doszczętnie, a do nich wprowadzano konie.

W szkołach tak męskiej, jak i żeńskiej urządzili epidemiczne szpitale, wyrzucając stamtąd wszystkie sprzęty, przybory, zbiory, bibliotekę i akta, które później spalono. W całem postępowaniu okazywali barbarzyństwo. Oficerowie starali się być grzecznymi i karali żołnierzy za przewinienia, jeżeli ich poszkodowany wskazał. Kozacy szukali za wódką, której im zabroniono pić. Sami oficerowie przyznawali, że „austryacka wódka" zabrała im do niewoli 2 dywizye pod Wieliczką. Żołnierze zaś ciągle dopytywali się, jak daleko do Krakowa, który im car batiuszka rozkazał zdobyć na swe imieniny lub Boże Narodzenie.

W mieście pozostał burmistrz Dr Wisłocki, X. Proboszcz, prawie wszyscy obywatele katolicy, żydzi natomiast wyjechali wszyscy.

Komendant miasta urzędował w Magistracie. Pewnego dnia zapowiedział on, że będzie rekwirował w mieście 40 pudów mąki, a kiedy jeden z obywateli p. S. zwrócił mu uwagę, że rekwizycya ta jest w sprzeczności z odezwą W. Ks. Mikołaja, którą rozlepiali po rogach [illegible]

---

Stefan Jentys.

## Miasto a wieś.

### II.

Mniej więc rąk silnych i uzdolnionych, a więcej pola nagiego do pracy wieś po ocknieniu z zimy zobaczy. Siły wytwórcze przyrody będą gotowe do czynu, surowy materyał choć nie wszędzie w dostatecznej ilości się znajdzie, może będzie i osłabiona ręka ludzka, ale kto wie, czy jeszcze czegoś nie zabraknie, bez czego rola owoców nie wyda. Rolnik, tak jak fabrykant miejski, roślin z surowych materyałów nie stwarza, lecz do spełnienia swego zadania potrzebuje od samego początku udziału żywej istoty. On nie jest twórcą, lecz opiekunem życia. Aby zebrać ziarno, trzeba opiece ziemi karmicielki powierzyć ziarno, w którem tkwi już żywa, drobna i nikła roślinka. Aby w jesieni mieć ziemniaki, trzeba kłęby ziemniaczane z zaczątkami pędów i korzeni do ziemi włożyć. Aby uzyskać plon grochu, fasoli, buraków, marchwi, kapusty, karpieli, aby na roli zbierać paszę dla zwierząt, trzeba nasienie z żywymi zarodkami posiać.

Czy zaś ten żywy materyał siewny wszędzie na wsi będzie? — Nie każdy niezawodnie, i nie wszędzie poddostatkiem. Z przydatnych na wiosenne zasiewy zapasów wsie wiele lub wszystko nawet może idącym do walki lub cofającym się wojskom oddać musiały, by głód własny zaspokoić dużo same zużyły, coś i ogień lub mrozy poniszczyły. Na zasiew więc nie każdemu tyle, ile potrzeba zostało, a tu i ówdzie nic może nawet się nie znajdzie na wiosnę, gdy słońce ziemię osuszy i ogrzeje, gdy samo zajaśnieje na niebie, gotowe do twórczych w ciele roślin czynności. A są i takie nasiona, których nie zbieramy, a siać powinniśmy, — tych napewno nam zbraknie.

O ile się też da, o dostarczenie na czas tego, co na siew wsiom brakuje, wypadnie się starać. Czy wszędzie potrzebę uda się zaspokoić, o tem wątpić można. A choćby się udało, czyż z tego dowiezionego siewnego materyału ziemia żywicielka, — **wie co za lat dawnych wyda?**

Na to niestety niepomyślną trzeba dać odpowiedź. Ziarno do ziarna na oko może być podobne, do zmielenia na mąkę jednakowo będzie przydatne. Jeden ziemniak smakiem drugiemu dorówna. Ale do rozmnożenia, do rolniczej uprawy użyteczność będzie bardzo różna. Aby bowiem plon był dosyć wysoki, trzeba, by w chwilowem uśpieniu w zasiewnym materyale spoczywające, do rozbudzenia się w ziemi zdolne zarodki roślinne, nie miały w dalszym swoim rozwoju takich wymagań, jakich miejscowy klimat, gleba i kultura rolnicza nie są w możności zaspokoić. Każda roślina uprawna ma liczne odmiany i rasy; jedne w tych, inne w innych warunkach dobrze rosną i obradzają, a w mniej korzystnych wszystkie zawodzą. Nieraz w drodze naturalnego, wieloletniego dostosowania wytworzyły się miejscowe, najwięcej odpowiednie do uprawy, z któremi sprowadzone z obcych stron nie mogą współzawodniczyć. Bo doprawdy, chce się sądzić i wierzyć, gdy się widzi nieudałe, z obczyzny wzięte odmiany, że nietylko w poezyi, ale i w naturze jest u roślin ta nostalgia, którą Witwicki spostrzegł u polskiej sosny w Chatenay:

Czemuż, choć cię starania czułe otoczyły,
Nie rozwinęłaś wzrostu, utraciła siły?
Masz tu wcześniej i słońce i rosy wiośniane
Przecież gałązki twoje bledną poschylane:
Więdniesz, usychasz smutna, śród kwietnej płaszczyzny;
Niema dla ciebie życia, bo niema ojczyzny.

Niszcząc więc taki swojski lub przyswojony, najwięcej odpowiedni materyał siewny, wojna wyrządza wsi i miastu wielką, czasem trudną do naprawienia szkodę. A nie wolno zapomnieć, że pozbawienie wsi przydatnego dla warunków miejscowych materyału siewnego produkcyę rolniczą nie na rok jeden, ale i na dalsze lata obniży, bo wytworzenie rasy, czy odmiany miejscowej lub dobór odmiany najlepszej wymaga wieloletniej, umiejętnej pracy.

Była Polska ongi śpichlerzem Europy — szły szkuty polskie z żytem i pszenicą Wisłą do Gdańska. Czasy się zmieniły. Już oddawna nie mógłby Klonowicz narzekać, że zamiast Niemcom kazać do siebie przyjeżdżać:

My głodne Niemce po wodzie goniemy
Z swem własnem zbożem i często toniemy

i nie biadałby niezawodnie:

Iż co się zrodzi na polskim ugorze,
Połknie to morze.

A teraz zaś niezawodnie długo nie o wywóz do cudzych krajów, lecz o własne wyżywienie trzeba będzie się troszczyć. Choćby i nasienia z wiosną dosyć się znalazło, nie będzie końca biedzie i troskom wieśniaka. Bo aby zbierać wielkie plony, trzeba ziemię dobrze uprawić. Żegnająca się z Demetrą na śmierć zimową Kora zapowiada:

Gdy więzi śmierci skruszę
i zieleń pędów nowych rzucę
na niwy, łęgi, na zagony, —
O matko, Bogów godna praca! —
sposobić każ lemiesze, brony....

A w niejednej wiejskiej zagrodzie i te niezbędne narzędzia do pracy rolnika padły ofiarą chciwej nieszczęść i nienasyconej wojny. Choćby zaś się i znalazły, a i zwierząt nawet do pociągu nie brakło — nie łatwą i nie owocną będzie uprawna robota. Jak matka niemowlę wygodami otacza, tak troskliwy o losy rzuconego siewnego ziarna rolnik musi przygotować dla wschodzących posiewów dogodne, jakby puchowe łoże, siedlisko. Przez lata starannie pielęgnowaną rolę dłoń umiejętna szybko do takiej pulchności doprowadza, że może jej z ufnością powierzyć nasienie. Ale tych łanów poprzerzynanych strzeleckimi rowami, z ziemią martwą, nieżyzną z głębi wydobytą, z zarodem nieraz śmierci a nie życia, tych pól zbolałych od ucisku stóp, kół i kopyt, pociskami dział poszarpanych — nie doprowadzi się do niezbędnej sprawności tak łatwo i rychło. Więc i zupełnie nieobsianych obszarów dużo na wiosnę pozostanie. Tem więcej może, gdy nie z lekkiem i wesołem sercem oracz do pracy stanie, lecz zniechęcony z żalem i boleścią będzie za Brodzińskim wspominał:

Ach! cóż mi smutne widziec przypomnienie daje!
Tu się duchy rycerzów przechodzą przez gaje,
po kłosistych zagonach cień za cieniem goni,
Tam trup leży, tu łyska miecz w żylastej dłoni.

Tak było na polu bitwy pod Raszynem. A dziś ileż to polskiej ziemi te same nam da widoki. Jak wielkie będą te obszary, na których ziemia-rodzicielka pozbawiona starannej opieki — zdziczeje i nie dobrą matką, lecz złą macochą stanie się dla uprawnych roślin! A ile plonu ubędzie, gdy rolnik nie będzie mógł w potrzebnych nawozach dodać ubogiej, z natury małożyznej glebie tego, co dla roślin do życia jest niezbędne! I niezawodnie, gdzie z pól bitwy powracający ziemi dzierżyciel tylko okiem rzuci, będzie wedle słów wieszczych:

Smutne męstwu, co niegdyś dawało obronę,
Kiedy patrzy na krzywdy prawem niepomszczone.

A ile to łez w oczach zabłyśnie, gdy go u progu domostwa stróż i przyjaciel, pies tylko radosnem szczekaniem powita, a stajnia i obórka pustką przerazi i zrodzi bolesną zadumę. Bo i tych nieodłącznych towarzyszy wiejskiego życia, koni i krów wojna nie oszczędzała. Na dziesiątki i setki tysięcy będą się straty liczyły. A skąd to, co dla wsi bezpowrotnie zginęło, nabyć i sprowadzić? Choćby pieniądze własne, czy pożyczane się znalazły na kupno, kto tyle, ile zabraknie sprzeda? A choćby udało się nabyć, czy będzie to samo, co było i czego potrzeba? Jeżeli rośliny uprawne są wytworem klimatu i gleby, z miejscowością się zżywają i mają swoją ojczyznę, to tem więcej można to powiedzieć o zwierzętach domowych. Jak rasy ludzkie z biegiem lat na świecie się formowały, tak w różnych krajach powstawały i rasy lub odmiany zwierząt domowych o odrębnych cechach, zaletach i wadach. A niewątpliwie charakter i zwyczaje ludzi w cechach hodowanych zwierząt się odbijają: — rozwija się to, co najwięcej pożyteczne, a zanika to, co stało się zbytecznem. Gdy ginie po wieloletnich za ojczyznę bojach Polak-rycerz, znika z nim razem i ten polski koń bojowy ze stada Mohortowego, co to:

Krew arcy-pańska! tego rodu koni
Łapać na arkan, ni ujeżdżać trzeba
Bo same z młodu przychodzą do dłoni;
Gdy je chcesz użyć, podaj z sobą chleba,
Ogłaszcz, oklepaj i załóż wędzidło,
Siądź i jedź światem, byleby nie zrywać
U każdej nogi u nich orle skrzydło...

Mieliśmy i teraz takie z polską wsią i ludźmi zżyte domowe zwierzęta, poczciwe i skromne, co wiele pożytku dać zdołały, a dla siebie mało wymagały; mieliśmy i szlachetniejsze, ale już na polskiej ziemi zrodzone i z nią oswojone. Braknie ich teraz — a u obcych gotowych nie znajdziemy. Zaś dochować się? Z czego i ile lat na to potrzeba? A wojna-gnębicielka może i czegoś takiego nas pozbawiła, co się już nigdy odzyskać nie da. Jak ludzkie rody, mają i zwierzęta w lata dawne sięgającą przeszłość, swe drzewa genealogiczne. Gdy podczas wojny wyginęły najmłodsze gałązki, runął i pień cały i praca żmudna hodowlana, lata trwająca na marne poszła, bo to co bezpowrotnie zginęło, co zrodził jeden protoplasta o wybitnych, w potomstwie przedziedziczonych przymiotach, już się nie da odzyskać i na nowo odtworzyć. A w tem, co się i u zwierząt szlachetnością krwi nazywa, tkwi wielka wartość nietylko dla chwili bieżącej i czasowego pożytku, ale dla dalekiej przyszłości. Postęp w hodowli naszej, który już był nie mały, a więc i jej dla miast wydajność wojna przeto na lata w tył przesunęła. Zaginął dorobek wieloletniej pracy, tak jak zniszczały zabytki starej kultury.

Miasta tę klęskę rolnika rychło odczują, bo braknie na wsi i tych krów, co obfitość mleka dawały i tego bydła, co na mięso dobrze się wypasało. A na łąkach i polach, jak za dawnych czasów, może na razie, łatwiejsze do nabycia i skromniejszą paszą się zadowalające owce i kozy, albo i króliki się pojawią.

Przywrócenie zaś we wsi polskiej, w hodowli, choćby tylko dawnego, bynajmniej nie bardzo świetnego, lecz jak na naszych ziemi odwieczne, ciężkie losy, znośnego stanu, tem trudniejszem będzie zadaniem, że zwierzęta nie powietrze i słońce, lecz rola i łąka wyżywia, gdzie długo i po wojnie dosyć paszy nie będzie. Latami więc jeszcze może, jak bard-tułacz Adama Czartoryskiego, będziemy w zmienionej nie do poznania Polsce co krok pytali:

Kędyż twoje wesołe, ozdobne osady,
Stadami pyszne łąki, owocami sady?
Kędyż są kłosem bujnym pozłocone żniwa?
Których obfitych darów tyle ludów wzywa?
Gdzie spojrzę, spustoszenie okropne i srogie
Żżarło, co tylko ludziom na ziemi jest drogie.

(Dokończenie nastąpi).

ulic, odpowiedział „dobrze, to pójdziemy na wieś". Obywatel ten jednak odpokutował za to odezwanie się, bo w parę dni przy pożarze został przez komendanta czynnie znieważony.

Przez cały czas pobytu Moskali zwożono do szpitali całe masy rannych, tak, że miasto wyglądało, jakby szpital. Tygodniowo przywożono około 10.000 rannych.

Cały miesiąc rządzili tu Moskale i zapowiadali zaprowadzenie innych szkół i urządzeń.

Dnia 15 grudnia opuścili w ogromnym pośpiechu miasto, żegnając się słowy „do widzenia". Twierdzili, że jadą „na oddech". — Odchodząc, zabrali ks. proboszczowi Mazurowi konie i poduszkę.

Przybycie naszych wojsk powitało miasto z entuzyazmem.

Smutnie przedstawia się nasze miasto. Niema prawie domu, w którymby było choć jedno całe okno, drzwi i żaluzye nie wyłamano, brak wszelkich ogrodzeń, mieszkania zamienione na stajnie, wszędzie pełno nawozu i nieczystości. — Straty, które miasto poniosło są ogromne. Dziś trudno je ocenić, bo wielu mieszkańców brakuje. — Drożyzna coraz większa, a co gorsza nic prawie kupić nie można, a szczególnie artykułów spożywczych. — Po mieście uwijają się „nasi najserdeczniejsi" z czekoladą, cukierkami. Pragną oni potajemnie sprzedawać wódkę i rum. Plagę tę jednakże Starostwo i żandarmerya tępi.

Jaknajszybsza pomoc rządu przez dostarczenie środków spożywczych i np. nafty jest niezbędną. Akcyę tę już zapoczątkowano. Wykonać jej zupełnie obecnie prawie, że nie można, bo wróg jest bardzo blisko. **J. L.**

## Przemówienie H. Sienkiewicza nad mogiłą T. T. Jeża.

W paryskiej „Polonii" w n-rze 4 czytamy zamieszczone tam przemówienie H. Sienkiewicza, nad mogiłą T. T. Jeża, jak nam donoszą z kół Polonii szwajcarskiej zupełnie zgodnie z przemówieniem.

Brak mi dat, żałobni słuchacze, bym mógł wam skreślić dokładnie Jego życie, Jego walki, czyny i zasługi. Ale nie brak mi woli do wypowiedzenia kilku słów nad trumną tego patryoty-bojownika. Kilka słów mówię, albowiem przędziwo Jego żywota w dwóch niemal całe zamknąć można: żołnierz i pisarz! Lecz w tej podwójnej służbie jeżeli człowiek włożył w nią wszystkie siły ciała i duszy, jakiż ogrom zasługi! Jak zaś ją spełniał T. T. Jeż, wiecie najlepiej, żałobni słuchacze. Ilekroć zawrzała walka za Ojczyznę, niósł Jej w ofierze życie; gdy walka gasła, chwytał za pióro i tworzył dzieła znakomite, których sława przekraczała często granice Polski. Nigdy nie tracił wiary w przyszłość narodu, nigdy nie przestał miłować ziemi i ludu. I tak, w ogniu, w pracy, w ubóstwie i na tułactwie przeżywszy całe prawie stulecie, mógł mówić i zapewne mówił często Bogu i Ojczyźnie: „Puście waszego sługę w pokoju, bo oto utrudzon jest bardzo i spoczynek mu się należy".

Po wrzawie i grzmotach bitew — cisza: po pracy nad siły — wieczysty spokój; po tułaczce — mogiła, na którą padnie promień sławy i którą otoczą bluszcze i pamięć ludzka. Tak — to Ci się należy, polski pisarzu i polski rycerzu, w boju mężny, w bólu cierpliwy, w pracy wytrwały, prawy i wierny synu Matki bolesnej. Śpij więc cicho w gościnnej, choć obcej ziemi, dopóki ramiona, nie przeniosą Cię do tej naszej, którąś tak ukochał, że ostatnia Twoja myśl niechybnie do niej była zwrócona i ostatnie Twe westchnienie ku niej uleciało. I jeszcze jedno: niech Bóg i ta „Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie" — dadzą Twej duszy tę moc i tę łaskę, aby zawisła, jak szary skowronek nad szarą, a dziś krwawą polską glebą i z wysokości mogła oglądać świt dnia nowego i upragnioną wiosnę Zmartwychwstania.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek Objawienie N. M. P. — Jutro w piątek św. Modesta.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 01 zachód przypada o godz. 4 min. 50; długość dnia godzin 9 minut 49.

**Pogoda.** Dnia 10 Lutego termometr doszedł od — 2·6 do — 5·3 C. — barometr opadał. — Dnia 11-go Lutego godz. 7 rano stan barometru 738·2 mm. termometru — 1·6 C. wiatr północny.

**Kraków,** dnia 11 Lutego.

**Arcybiskup Symon.** W chorobie, w jakiej uległ ksiądz Arcybiskup Symon nastąpiło od niedzieli stanowcze przesilenie i Dostojny pacyent codziennie czuje się lepiej i niedługo już będzie mógł podnieść się z łoża. Z serdeczną radością witamy powrót do zdrowia ks. Arcybiskupa, wyrażając życzenie, by Dostojny Jubilat cieszył się długie lata czerstwem zdrowiem.

**Z miasta.** W mieście naszym zaznacza się coraz większy ruch, zjawiają się coraz liczniej nasi wiedeńscy „wystraszeńcy", aby po załatwieniu interesów pożegnać mury miasta. Stałe oblężenie komisaryatu Komendy Twierdzy świadczy wymownie o ustawicznych wędrówkach ludu, a podziwiać należy pracę przydzielonych do tych funkcyj oficerów, którzy codziennie załatwiać muszą zgłaszające się setki interesantów. Jedni zdobyć chcą stałe legitymacye powrotne „za druty", a do tych należy lud okolicznych wsi, zasilający ludność miasta w nabiał, masło, jaja i jarzynę. Dla zadość uczynienia obowiązującym przepisom, tłumy te oblegają zakłady fotograficzne celem zdobycia wymaganych podobizn, poświadczających identyczność. Rozporządzenie to przyczyniło się także w wielkiej mierze do spopularyzowania tej gałęzi przemysłu. Drudzy zaś to stali bywalcy, którzy już po największej części zużyli wszystkie kolory legitymacyj, a z tymi gośćmi najwięcej ma kłopotu komisaryat Komendy Twierdzy. Kto chce skonstatować prawdziwość opisywanego oblężenia w nieoblężonej twierdzy, niech przed i popołudniu skieruje swe kroki ku ulicy Poselskiej i wzrokiem swym obejmie tyły Magistratu.

Przyjazd Banku austro-węgierskiego, Kasy wojenno-pożyczkowej i urzędowanie innych banków, nie dają spokoju licznym niezadowolnionym, a nawet zaniepokojonym klientom Miejskiej Kasy Oszczędności, której dyrektorowie wybierając się już od dawna na emeryturę, za żadną cenę nie chcą wrócić do Krakowa. Nic nie pomogą żadne zapewnienia, że tutaj tak spokojnie, jak wśród martwego sezonu ogórkowego, że zapomniano nawet zupełnie o huku armat, który ani miastu, ani też naszym fortom nie wyrządził żadnej szkody.

Że w ulicy Szpitalnej niema nawet ani jednego szpitala wojskowego, a smętni ekspresi, stała warta tej instytucyi, zaglądają z tęsknotą na pierwsze piętro, czy nie ujrzą sympatycznej twarzy dyrektora Kasy z wspaniałą długą brodą i referenta z działu wekslowego, na których prace w tej instytucyi patrzy miasto blisko od pół wieku.

Niema ich!... rozlegają się żałosne wołania, a „pisali w gazetach, że przyjadą" i że otrzymać mieli nawet „zaproszenie do powrotu". Jak słyszymy, wysłano nawet listy błagalne, kończące się wyrazami: „odwagi! odwagi! lecz i to na razie nie pomogło.

Dochodzą nas również słuchy, że dopiero zaokrąglenie cyfry dyrektorów do ośmiu, ułatwić może normalną funkcyę tej instytucyi, której trzeba przyznać słuszność, że najlepiej jest ufundowana ze wszystkich krajowych kas, a cierpi tylko jedynie na przeludnienie dyrektorów i brak u nich odwagi do powrotu, należą bowiem zapewne do nielicznej kategoryi pesymistów wojennych.

Zresztą nic nowego, atmosfera nie sprzyja ani zarządowi czyszczenia miasta, ani też jego ludności. Lekki mrozik jakby na złość ścina tylko na noc nieodstępne i wierne Krakowowi błotko, którem darzy nas obficie pogoda dnia a słonko oświetla topiele błotne, stające się wyrzutem sumienia tak dla stróży kamienicznych (podobnych ze swego uporu do dyrektora Kasy Oszczędności), jak również dla zarządu czyszczenia miasta, objawiającego stale i skutecznie nieprzezwyciężoną wzgardę dla mioteł i łopat.

Przed sklepami z naftą widzieliśmy tłumy z blaszankami, świadczące wymownie, że oferty naftowe zostały ucieleśnione. Nie grożą już bowiem egipskie ciemności w tych mieszkaniach, do których nie dotarły jeszcze przewody elektryczne i gazowe.

Mąka, nafta i mięso są artykułami omawianemi obszernie nietylko przez nasze gosposie, lecz także przez poważnych ojców rodzin, którzy już z przyzwyczajenia nauczyli się troszczyć o te sprawy kuchenne i wnoszą je na porządek dzienny do kawiarnianych konferencyj, dla przeplatania niemi dyskusyj strategiczno-politycznych. Dzieje się to ze szczególnem zamiłowaniem wówczas, gdy poczta pantoflowa nie obdarzy ich sutą porcyą wiadomości.

**Aprowizacya miasta.** Gmina otrzymała w tych dniach nowy transport mąki z Budapesztu, wynoszący 20 wagonów. Mąka ta znów ożywi nasz handel mączny, lecz wskazanem by było, by nasi kupcy sprowadzali o ile możności zapasy do miasta, bo wobec zamykania się poszczególnych krajów dla siebie tylko rozumne zaopatrzenie się i umiejętna gosodarka dadzą nam przetrzymać czasy przednówka. Gmina sprowadza na swą rękę, trzeba by też i poszczególni kupcy to czynili. Jak nam donoszą z miasta, zanosi się znów na podrożenie mięsa w Krakowie, mały spęd bydła rzeźnego i trudność dostania go w okolicy, powodują tendencye zwyżkowe cen wśród naszych rzeźników. Wczoraj była u wiceprezydenta prof. Nowaka deputacya tutejszych rzeźników, którzy proponują zdrożenie mięsa wołowego o 30 hal., a wieprzowego o 40 hal. na 1 kg. Na razie toczą się tylko pertraktacye, lecz zdaje się nie unikniemy tego podrożenia w najbliższym czasie.

**Pomoc dla zrujnowanych rolników.** Jak to już donosiliśmy w swoim czasie, wszystkie nasze krajowe organizacye i związki rolnicze postanowiły działać wspólnie w kierunku ratowania gospodarstw rolnych w zniszczonych powiatach Galicyi. Jako program wspólnej akcyi posłużył memoryał krakowskiego tow. rolniczego, wręczony marszałkowi kraju w czasie jego tutaj pobytu. Na jego to podstawie wszystkie inne postanowiły ułożyć wspólny memoryał do rządu, domagający się doraźnej akcyi z tej strony. Memoryał ten został już w tych dniach wygotowany i w najbliższym czasie wręczy go prezydentowi Sturgkhowi deputacya, składająca się z reprezentantów tow. rolniczych Koła polskiego. Memoryał domaga się zwołania w tym celu konferencyi międzyministeryalnej i podjęcia jaknajszybciej akcyi niezbędnej pomocy.

Jak się dowiadujemy, akcya uwzględni przedewszystkiem dostarczenie rolnikom zboża i roślin na zasiewy jak: owsa, jęczmienia oraz roślin strączkowych. Ziarno ma zakupić rząd i dostarczyć rolnikom na rachunek przyszłego odszkodowania albo odsprzedać za gotówkę np. w tych okolicach, gdzie rolnicy takową posiadają. Przy rozdawnictwie pośredniczyć będzie komisya krajowa w Krakowie, przyjmująca gotówkę, zobowiązania i kwity, jakie mają niektórzy rolnicy od wojska.

Szkody rolnicze naszego kraju według dotychczasowych obliczeń dochodzą miliarda koron.

**Powody uznania dla prof. Ernesta Tilla,** które tak licznie napływały do naszej Redakcyi, przesyłane przez wdzięcznych obywateli za piękne jego wystąpienie, złożyliśmy na ręce syna Szanownego Profesora. Będą one przemiłą pamiątką dla profesora i jego rodziny, a syn jego p. Staniław Till, dyrektor tutejszego Muzeum przemysłowego a obecnie nadporucznik przy tutejszej Komendzie Twierdzy, odeśle je na ręce ojca razem z gratulacyami, jakie licznie także i na jego ręce składano.

**Drugi nasz współpracownik ranny na polu bitwy.** Oprócz wspomnianego już przez nas naszego współpracownika porucznika 20 p. p. inż. Henryka Mianowskiego, który ranny w ostatnich walkach w Galicyi dostał się do niewoli dowiedzieliśmy się dzisiaj o drugim naszym współpracowniku, który odniósł ranę na polu bitwy. Jest nim inż. Tadeusz Niedzielski nadpor. Legionów polskich, który został ranny w krwawej bitwie pod Mołotkowem i obecnie po operacyi leczy się w szpitalu wojskowym w Budapeszcie.

**Tragedya dworów polskich.** Donoszą nam z powiatu wielickiego, że wioska Sieraków, własność pp. Kollatów, została zupełnie zniszczona przez Czerkiesów, którzy poprzód obrabowali właściciela z gotówki, wynoszącej kilka tysięcy koron, następnie zaś wywieźli go gdzieś do Rosyi.

**Odznaczenia polskich legionistów.** Wiedeńska gazeta wojenna „Soldatenzeitung" z 31 stycznia br. podaje odznaczenia naszych legionistów z bardzo sympatycznie brzmiącym wstępem, wymieniając nazwiska i czyny bohaterskie, za które ich odznaczono.

Złoty medal odwagi otrzymali: Kaprale: Stanisław Janikowski, Gustaw Świderski. Gefreiterzy: Henryk Wąs i Piotr Kantor.

**Uczniowie szkoły budowniczych w c. k. Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie** z kursów II., III. IV., zamierzający uczęszczać na repetytoryum rysunkowe, mają zgłosić się w budynku szkolnym, II. p.. w poniedziałek 15 bm. o godzinie 8 rano.

**Samobójstwo.** Dziś po godzinie 7 rano rzuciła się z III. piętra na ulice 27-letnia służąca, zatrudniona w Grand hotelu, Marya Fedio i wkrótce zakończyła życie. Powodem samobójstwa miał być stosunek miłosny z zatrudnionym tamże służącym hotelowym. Zawezwane po chwili Pogotowie stwierdziło skon desperatki.

## Kronika zamiejscowa

**Powrót rolników z wielickiego.** Jak donosi „Wiedeński Kuryer Polski", onegdaj przejechało przez Wiedeń około 400 chłopów z powiatu wielickiego z powrotem do kraju. Ludzie ci, zostali swego czasu ewakuowani i rozlokowani po różnych miejscowościach Styryi. Obecnie skoro ta część kraju, z której pochodzą, została uwolnioną od inwazyi rosyjskiej, odstawia się ich z powrotem do miejsca zamieszkania. Zarządzenia te mają przedewszystkiem na celu zapewnienie należytej uprawy roli, z nadchodzącą wiosną, w okolicach, które zostały uwolnione od inwazyi rosyjskiej.

**Adwokaci wiedeńscy przeciw cenzurze prasy.** Plenarne zebranie wiedeńskiej Izby adwokackiej uchwaliło wczoraj jednogłośnie i wśród oklasków następującą rezolucyę: Plenarne zebranie dolnoaustryackiej Izby adokatów wyraża zgodnie z powziętemi już uchwałami innych korporacyj przekonanie, że obecne praktyki cenzury wobec prasy wykraczają daleko poza zakres strzeżenia interesów państwowych, a w szczególności wojskowych i że się często przedstawiają jako nieuzasadniona kontrola nad społeczeństwem. Plenarne zebranie dolnoaustryackiej Izby adwokatów wyraża nadzieję, że rząd spowoduje gruntowne usunięcie tych anormalnych stosunków i poleca wydziałowi Izby, by uchwałę Izby podał do wiadomości c. k. rządu.

**W sprawie powrotu do Galicyi zachodniej.** Z Sekretaryatu dla wygnańców wojennych w Czechach, z siedzibą w Choceniu, otrzymujemy następujące uwagi:

Czytaliśmy niedawno w pismach, że Komenda wojskowa pozwoliła na powrót wygnańców z 9 powiatów zachodniej Galicyi. Są to powiaty: żywiecki, bialski, oświęcimski, wielicki, myślenicki, nowotarski, wadowicki, krakowski i podgórski. — Tymczasem sprawa powrotu dotychczas jest niejasną przynajmniej wtedy, gdy chodzi o osoby utrzymywane na koszt rządu. Tym osobom nie pozwala się na powrót do kraju, względnie nie poucza się ich, jakie są wymagania w staraniu o powrót do kraju. Wskutek tego naraża się ludzi na rozmaite przykrości i zawody. Do kolonij polskich przyjeżdżają z wymienionych powiatów rozmaici ludzie, by ewakuowanych zabrać z sobą. Tracą pieniądze i czas, by po przybyciu na miejsce dowiedzieć się, że nie tylko osobom, po które przyjechali, ale nawet im samym nie wolno do kraju wracać, w najlepszym zaś razie muszą czekać tygodniami, by wreszcie wybrać się w powrotną drogę.

Sądzimy, że władze, od których to zależy, powinne za pośrednictwem prasy dać stanowczą odpowiedź, czy i pod jakimi warunkami możliwym jest powrót wygnańców do powiatów nie objętych inwazyą wroga. W ten sposób postawi się rzecz jasno, a ludzi uchroni się od rozczarowań i od strat materyalnych.

P. R. Z wielu miejscowości donoszą nam, iż mimo przesłania spisów i wykazów robotników sezonowych, władze nie chcą zezwalać na powrót tychże; np. w Choceniu bawi wielu Saksiarzy, których trzymają przymusowo w barakach. Może Wydział krajowy wglądnie w tę sprawę przykrą i ostatecznie na korzyść naszych ludzi ją rozstrzygnie.

**Nowe pismo polskie w Warszawie.** W Warszawie zaczął wychodzić nowy tygodnik polski p. n. „Samorząd", który stawił sobie za zadanie: omawianie wszelkich spraw dotyczących miast i wsi w Królestwie Polskiem, badanie stanu rolnictwa i przemysłu, rzemiosł i handlu, omawianie sprawy szkolnictwa zawodowego itd. itd. Do komitetu redakcyjnego należą Dr Fr. Doleżal, Fr. Gromko, prof. St. Gębarski, prof. Lewiński, Artur Oppmann i Antoni Sadzewicz.

**Rząd niemiecki w Królestwie Polskiem.** „Voss. Ztg." donosi z Poznania, iż następujące dzielnice Królestwa Polskiego, zdobyte przez Niemców, otrzymały zarząd niemiecki: Nieszawa, Włocławek, Gostynin, Kutno, Słupca, Konin, Koło, Kalisz, Sieradz, Turek, Łęczyca, Łódź, Łask, Częstochowa i Będzin. Siedzibą zarządu narazie pozostanie Poznań, ul. Fryderykowska 7a, w domu krajowym. Szefem zarządu jest ekscelencya v. Brandenstein.

**Zniesienie paszportów w Rosyi?** Pod przewodnictwem wicedyrektora departamentu policyi Kafafowa odbywają się w Petersburgu rady nad projektem nowej ustawy paszportowej. Na ostatniem posiedzeniu omawiano sprawę zniesienia paszportów. Narada wypowiedziała się za zniesieniem paszportów w całem państwie rosyjskiem, z zastrzeżeniem jednakże, że żydów obowiązuje posiadanie paszportu w dalszym ciągu. Wiadomość o zamierzonem zniesieniu paszportów w państwie rosyjskiem pojawiała się w ostatnich latach kilkakrotnie. Czy przeobrażenia, jakie wojna z pewnością sprowadzi w państwie rosyjskiem, spowodują także zniesienie paszportów, tego zabytku odległej przeszłości, o ile chodzi o czasy pokojowe, trzeba odczekać; w każdym razie wiadomość tę notujemy.

**Wiosenny jarmark w Lipsku.** Rada miasta Lipska uchwaliła w porozumieniu z tamtejszemi kołami kupieckiemi odbyć tegoroczny jarmark wiosenny w czasie od 1 do 5 marca br. Według zapewnień organizacyi handlowych spodziewanym jest znaczny udział wystawców. Również liczyć należy na liczny zjazd kupców nietylko z Niemiec i Austro Węgier, ale także z państw neutralnych, a mianowicie: z Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Włoch itd. Zaznaczasię, iż podróż z wymienionych państw do Niemiec nie jest połączoną z żadnemi niebezieczeństwami. Zagranicznym kupcom, udającym się na jarmark, poleca się jedynie ze względu na stan wojenny, aby zaopatrzyli się w należycie wystawione paszporty oraz inne papiery legitymacyjne. Bliższych informacwj zasięgnąć mogą interesenci w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

**Odpowiedź redakcyi.** Adres inż. T. Niedzielskiego, na liczne zapytania skierowane do naszej redakcyi donosimy, że adres rannego porucznika Legionów polskich jest następujący: Tad. Niedzielski Oberleutnant der polnischen Legionen, Budapest VII. Gondviseles-Korhaz, Ilka utca 51.

**Składki** złożone w Administracyi „Głosu Narodu".

Na akcyę pomocy dla dotkniętych klęskami wojny (na odezwę księcia Biskupa) złożyli: L. M.....y 10 K — M. P. O. 10 K — ks. XX. z Widnawy 60 K, ks. A. Kościołek 20 K — Wł. Kwieciński 10 K — Antonina Samulska 10 K — ks. Proboszcz i parafianie z Tęgoborzy 72.83 K — Grono nauczycielskie i dzieci szkolne na „Starej Hucie" w Jaworznie 13 K — Marya Szafraniec z Piotrowic 20 K, Sady Jozafat 20 K.

Na rzecz Legionów: Jakób Pachel z Borku Fałęckiego 100 K.

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Czwatek. „Małżeństwo Loli", 3 akty wesołej komedyi H. Zbierzchowskiego.

Piątek. „Robert i Bertrand", operetka w 5 akt. Władysława Anczyca.

Sobota. „Ulubieniec kobiet", krotochwila w 3-ch aktach Hennequina.

Niedziela popołudniu. „Oj mężczyźni mężczyźni! komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Niedziela wieczór. „Ulubieniec kobiet", komedya w 3 aktach Hennequina.

Wtorek. „Robert i Bertrand", operetka w 3 akt. Wł. Anczyca.

Środa. „Małżeństwo Loli".

Czwartek. „Ulubieniec kobiet", krotochwila w 3 aktach Hennequina.

## Walki w Karpatach.

Budapeszteński „A Nap" donosi: Wśród przywożonych do Homonny rannych znajduje się dużo Rosyan. Jest to dowodem, że **nasze wojska podjęły pod Duklą na nowo ofenzywę.** Rosyanie zgromadzili tam znaczne siły, bo ponad cztery korpusy.

Wojenny korespondent „Reichspost" p. Kirchlehrer telegrafuje pod datą 9 b. m.:

„W Karpatach leży głęboki śnieg. — Ruchy wojsk są związane z drogami dolin. Marsze są uciążliwe; rozwijanie wojsk do bitwy jest bardzo utrudnione, sroży się przytem w górach zimno.

**Nieprzyjaciel napiera znacznemi siłami na przełęcz dukielską i ściąga coraz nowe wojska.** Znajduje się on na całym, długim froncie w znakomicie umocnionych stanowiskach, które są bardzo trudne do zdobycia. W tych warunkach operacye austro-niemieckie muszą być powolne. Częściowe sukcesy po obu stronach mają tylko miejscowe znaczenie. Zapasy są ciężkie, wymagają wielkich sił i trudów i powoli prowadzą do celu. Musimy być zadowoleni, że nam się udaje bez osłabienia innych frontów **wypierać Rosyan krok za krokiem z gór i odeprzeć próby wroga przedarcia się na Węgry.** — Że operacye będą doprowadzone do dobrego końca, wnioskować można już z wyników dotychczasowych walk.

„N. Wiener Abendblatt" wyraża nadzieję, że wobec sukcesów na Bukowinie **można się spodziewać opuszczenia tego kraju przez Rosyan.** W Karpatach lesistych nieprzyjaciela odparto, a pod Duklą udaremniono jego próbę przedarcia się i wywalczono stały front dla naszych wojsk.

## Walki pod Warszawą.

**Berlin,** 11 lutego.

Z Londynu piszą do „Berliner Tageblatt":

„Niemcy ponownie wykonali **gwałtowny atak na stanowiska rosyjskie chroniące Warszawę.** Bój trwa obecnie tak blisko, że na przedmieściach przy większej pogodzie i korzystnym wietrze **można słyszeć wyraźnie grzmot armat.** Rosyjskie sprawozdania zachowują jeszcze milczenie o stanie walk, jednak ciągle wysyłają nowe rezerwy z wojsk będących koło Warszawy. Zastanawia **ogromna ilość pułków kawaleryi, która przebiega Warszawę w kierunku zachodnim,** podczas gdy ta broń na terenie miasta może być użyta tylko w bardzo ograniczonej mierze.

Walka zdaje się być niesłychanie krwawa, bo dzień i noc ciągle dostarczają nowych transportów rannych do przepełnionych już lazaretów.

W ostatnich dniach spostrzeżono wielokrotnie **niemieckich lotników ponad Warszawą,** którzy jednak trzymali się na wielkiej wysokości i ograniczyli się na rzucaniu proklamacyj w języku rosyjskim i polskim.

## Na Paryż.

**Sztokholm,** 11 lutego.

Londyński dziennik „Times" donosi, że na zachodnim terenie wojny należy oczekiwać **wielkiej na Paryż skierowanej próby niemieckiej przedarcia się z 2 i ćwierć milionową armią.**

## Starania o pokój.

**Londyn,** 11 lutego.

Senator La Follette zgłosił w senacie Stanów Zjedn. rezolucyę wzywającą państwa neutralne do starań o zakończenie wojny. Neutralne państwa mają — w myśl tej rezolucyi — zebrać się na konferencyę i ofiarować pośrednictwo mocarstwom wojnę prowadzącym. Rezolucya proponuje na przyszłośćograniczenie zbrojeń i neutralizacyę pewnych dróg handlowych. Są szanse uchwalenia tej rezolucyi.

## „Legiony polskie" w Ameryce.

Szwajcarska „La Gazette de Lausanne" pisze: „Z Ameryki dochodzi wiadomość, że wśród tamtejszych emigrantów polskich **formuje się dywizya Legionów polskich. Dywizya ta odbywa swe ćwiczenia w Kanadzie,** gdyż neutralność Stanów Zjednoczonych nie zezwala na organizowanie się siły zbrojnej na terytoryum przynależnem do nich. Sztab generalny tych Legionów znajduje się w Ottawa.

Aż do tego czasu **zapisało się pono 17.000 Polaków.** Wszyscy należeli do Sokołów polskich lub też służyli w armiach europejskich. Wyekwipowanie tych Legionów odbywa się na koszt własny. Rząd kanadyjski dostarcza im broni i koni".

(Przyp. Red. O „polskich Legionach" w Ameryce donosiły już kilkakrotnie dzienniki Trójporozumienia. Znamiennem jest jednak, że Legiony te, których rekrutacya zacząć się miała już w początkach wojny, ćwiczą się i organizują aż przez 6 miesięcy i jeszcze nie słychać, kiedy mają udać się na teren wojenny. Trudno z tych wiadomości wysłuchać prawdę, nam się zdaje, że chodzi tu o polskie oddziały w ochotniczej armii kanadyjskiej, jaką rząd Kanady organizuje dla Anglii. Nazwa Legionów polskich dla tych oddziałów jest z pewnością własnym dodatkiem prasy francusko-angielskiej, która przez to pragnie obniżyć znaczenie naszych Legionów).

## Odezwa komitetu poznańskiego.

W porozumieniu z komitetem międzynarodowym w Berlinie (powstałym za inicyatywą amerykańskiego miliardera Rockefellera i z jego pomocą pieniężną) zorganizował się w Poznaniu komitet polski, który podjął akcyę dla bezdomnych ofiar wojny w Królestwie. Komitet polski wydał odezwę wzywającą do składek, za które zakupione będzie zboże w południowej Rosyi, (gdzie zboże jest dużo tańsze, niż w Ameryce) i rozdane zostanie przez komitet międzynarodowy między ludność w Królestwie. Do poznańskiego komitetu należą: ks. arcybiskup Likowski jako prezes, p. Ludwik Mycielski wiceprezes, pp. Brownsford, ks. poseł Brandys, Dr Brodnicki, Z. Chłapowski, książę Olgierd Czartoryski, książę Drucki-Lubecki, ks. Kupczyński, Karol Rose, Dr T. Szułdzyński, M. Szczaniecki i L. Ciechowicz.

### Minister Körber.

**Wiedeń.** (T. B.) Urzędnicy wspólnego ministerstwa skarbu przedstawili się wczoraj swemu ministrowi wspólnego skarbu Körberowi. Imieniem urzędników przemówił szef sekcyi Thalotzi. Wspólny minister skarbu odpowiedział przemówieniem.

### Chrzest syna Następcy Tronu.

**Wiedeń.** (T. B.) W obecności Cesarza i wszystkich bawiących w Wiedniu członków Domu Cesarskiego odbył się w Schönbrunnie chrzest syna Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i Arcyksiężnej Zyty. Arcyksiąże otrzymał imiona Robert Karol Ludwik.

### Włochy i Rumunia.

**Zurych.** (Tel. pryw.) W Petersburgu uważa się **moment obecny za aktualny dla zbrojnej interwencyi Włoch i Rumunii.** Rosyjska dyplomacya pracuje w Rzymie nad pozyskaniem Włoch, ale dotąd bez skutku.

„Times" donosi, że rosyjska komenda armii stoi przed „nową fazą" operacyj.

### Zakaz wywozu we Włoszech.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Localanz." donosi o dekrecie królewskim we Włoszech **zakazującym wywozu prawie wszystkich środków żywności,** które służą do wyżywienia ludzi i zwierząt. — Wyłączone są z zakazu: masło, mleko, mięso każdego gatunku, kasztany, drób, oliwa, ryby i jarzyny.

### Samoobrona neutralnych.

**Kopenhaga.** (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że Stany Zjednoczone mają zwołać konferencyę państw neutralnych Europy, Azyi i Ameryki do Waszyngtonu. Na konferencyi poddane będą rewizyi normy międzynarodowe odnoszące się do państw neutralnych.

### O zawieszenie broni przed Wielkanocą.

**Genewa.** (Tel. pryw.) Pisma donoszą z Rzymu, że na Wielki Tydzień Papież zaproponuje 3-dniowe zawieszenie broni.

### Blokada Anglii.

**Kolonia.** (Tel. pryw.) „Kölnische Zeitung" donosi do „Svenska Tagbladet", że zaopatrzenie Anglii w zboże istotnie utknęło, bo należytości przewozowe dla parowców zbożowych z Ameryki osiągnęły niesłychaną wysokość.

### Głosy prasy niemieckiej.

**Berlin.** (T. B.) Dzienniki podnoszą znaczenie zwycięstw wojsk austro-węgierskich na Bukowinie, przyczem wskazują **na trudności zaciętych walk w Karpatach,** które stawiają największe zadania wojskom niemieckim.

## Nadesłane.